

# Świat Eugenii Snieżko-Szafnaglowej<sup>2)</sup>

W listopadzie Teatr Im. Stefana Jaracza obchodzić będzie 35-lecie działalności. Jednocześnie 35-lecie występów na scenie olsztyńskiej odnotuje w swoim życiu znakomita artystka Eugenia Snieżko-Szafnagłowa, wierna Olsztynowi od 1945 roku. Mało gdzie historia teatru wiąże się z biografią jednej osoby. Jakby nie patrzeć na teatr, czego by nie szukać, jaki etap w dziejach placówki nie analizować — zawsze pojawi się postać i twórczość Eugenii Snieżko-Szafnaglowej. Dwa jubileusze są więc jednym jubileuszem. Dlatego w cyklu publikacji patrzeć będziemy na 35-letnie dzieje teatru przypominając świat jednej aktorki. Nie będzie w tym żadnej przesady. Albowiem życie i twórczość Eugenii Snieżko-Szafnaglowej, to żywa historia teatru, przede wszystkim olsztyńskiego, ale nie tylko olsztyńskiego.

**P**RZEZ wiele lat Eugenia Snieżko-Szafnagłowa mieszkała w niewielkim domu przy ulicy Wiejskiej. Mieszkanie wypełnione było pamiątkami po długiej pracy aktorskiej — obrazami, odznaczaniem, książkami. Szczególnie pieczołowicie przechowywała artystka listy, bileciki, dyplomy, dedykacje.

— To moje skarby — mówiła, gdy składałem wizyty prosząc o wywiad. — Na tych skrawkach papieru, pozółkłych, wyblakłych jest to, co aktorowi najbliższe — uznanie widowni, kolegów, znawców teatru.

Od roku Eugenia Snieżko-Szafnagłowa mieszka w wielkim bloku przy al. Wojska Polskiego. Duży pokój jakby przeniesiony z ulicy Wiejskiej. Te same obrazy na tych samych miejscach. Oczywiście rozmieszczone półki z książkami, zdjęcia, na stolikach albumy z dedykacjami.

— To pan widział — aktorka zdejmując ze ściany oprawione, niewielkie zdjęcie Ludwika Solskiego. Na zdjęciu dedykacja — wierszyk: „Powie ci bajeczkę, nie śmieś się, nie nowa, żeś świetnie grała Szambelanową”.

— Solski nie był skory do pochwał. Szanował swoje zdjęcia, nawet skąpił. Nie każdemu dawał dedykacje.

Wśród stosów zdjęć portret Cwiklińskiej. I równie pochlebna dedykacja: „Świetnie Juliasiewiczowej, miłej pani Genie od Mieczysławy Cwiklińskiej”.

I z Solskim (w 1949 roku) i z Cwiklińską (w 1950) występowała Eugenia Snieżko-Szafnagłowa.

W Elblągu w 1969 roku na jubileuszu 20-lecia sceny tak wspominała: „Kiedy po raz pierwszy przyjechałem do Elbląga, żeby zagrać przy boku mistrza Solskiego, trzęmiałam ogromną. W mieście znałem tylko jednego człowieka. A tu jeszcze potrzebna była odwaga, żeby grać z Solskim. Ale okazało się, że odważnym szczęście sprzyja. Elbląska publiczność jakoś mnie zauważyła i z miejsca uznała za swoją aktorkę”.

A Ludwik Solski napisał potem w swoich wspomnieniach: „Wrzesień i październik — to Olsztyn. Zaprosił mnie tam Władysław Surzyński. Ustalił mi z góry, że pojedzie tylko „Jowialski”, ale z objazdami Olsztyn, Elbląg, Nowy Dwór, Malbork, Tczew, Sztum, Kwidzyn, Ostróda, Nidzica, Mrągowo, Giżycko, Bartoszyce, Pasłęk, Orneta, Lidzbark Warmiński i z powrotem w Olsztynie. Ciekawy kraj... ludność prosta... natury twarde. Czyż można się dziwić? Przecież tam z pokolenia na pokolenie polskość żyła w konspiracji. Z żelaznym uporem trzymało się jej mimo wiekowych represji prusactwa. Odczuwałem tutaj powagę misji teatru...”

Natomiast Cwiklińska grała postać tytułową w drugiej realizacji „Moralności pani Dul-

skiej” w 1950 roku. Eugenia Snieżko-Szafnagłowa wystąpiła jako Juliasiewiczowa. Ponadto grali Adam Nowakiewicz, Józef Kozłowski, Renata Dańska, Bożena Borzymaska (Mela), Genowefa Kórka, Henryka Zboromirska (Hanka), Halina Fridmanowa. Reżyserowała Irena Babel, dekoracje projektował Józef Zboromirski.

A oto inny biały kruk w zbiorach pierwszej artystki olsztyńskiego teatru. Jubileusz 40-lecia pracy artystycznej obchodzony w 1961 roku przyniósł Eugenii Snieżko-Szafnaglowej satysfakcję po zagranu świetnej roli, odznaczenie państwowe, kwiaty, dyplomy, życzenia... Wśród życzeń jedno osobliwe. Pisane wierszem. Prawie poemat o życiu aktorki. Warto przytoczyć ten unikalny zabytek piśmiennictwa i rodzinnej historii.

Widziałam Cię „Dulsko” miła młodzianka na scenie, wszędzie byłeś, zawsze byłeś w artystycznej wentie, czy w „Kobiecie i pajacu”

panie — w tiulach, smart — panowie, armia — w uniformie! Dobrze to pamiętam wszystko „Dulsko” moja miła bom niejedno śliczne lato w Kuszlanach spędziła. Dziś Kuszlan... kupa gruzów, próch z dawnego blasku, dwór ocalał... w fotografii, ... na mym obrazku... Tak się plecie tu na świecie na wojny arenie... Ta ruina, Pani Geno, wróciła Cię scenie. Gdyby nie kuszlańska przerwa to byś „Dulsko” przecie kto wie, może i świeciła pięćdziesięciolecie. Cieszymy się więc, że znów dajesz nam chwil miłych krocie. Ze nam w „Dulskiej” tak się dulszczysz, a w „Tosi” trwasz w cnoście, że w „Dobrojskiej” przypoominasz kuszlańskie salony, że odwiedzasz „biedną krewną”, Shaw’skie „Pigmallyony”, że niejedną nam pokażesz jeszcze typ i maskę, i że to nie będzie nigdy trywialne i płaskie. Cieszymy się że się to dzieje na ziemiach Olsztyna, gdzie po blisko paru wiekach znówu się zaczyna życie polskie, polska mowa w teatrze rozbrzmiewa, na ulicy polski żołnierz polską piosnkę śpiewa.



Rok 1950. „Fircyk w złotych” Zabłockiego w reżyserii Władysława Hafczy. Na zdjęciu: Eugenia Snieżko-Szafnagłowa i Władysław Surzyński.

## DOMOWE MUZEUM

JANUSZ  
SEGIET

w „Dziewiczym wieczorze”, czy w pięknym „Wachlarzu lady” — zawsze, w każdej porze zarzył się Twój temperament, chochlik figle płał, zawsze w grze Twój grała prawda, brał aktorski zapal. Lecz w karierze Twój, niestety, jest i... ciemne strona, boś znalazła na tej drodze swojego... barona, co Cię z kulis, stante pede, pociągnął przed pitarz i tak pełne aowodzenia zamurował... Ot masz? Trudno! Miłość ma swe prawa, „nie zna co to pany”, dobry Lublin, teatr w Wilnie, dobre i... Kuszlany. A na podziw i w tej roli było Ci do twarzy boś „dziedziczka” była jaką każdy dziedzić marzy; jakieś to tam zbudowałaś wspaniałe kurniki, jakie sławne były gęsi, świnię i indyk! jaki ład w oborze, chlewie, w sadzie i piwnicy, a truskawki, pomidory sławne w okolicy! A dwór nieco podupadły jak się wznosił na nowo, jak za strychów i pajęczyn wszystko — daje słowo — powróciło do pokojów ślicznie odświeżone empij, bledermajery, czeczotki, mahonie nie straciwszy z swego stylu, ze starej patyny, czy z „ludwikowego” wdzianki ani odrobiny! A portrety przodków męża na śmierć już skazane oczyszczone z kurzu, pleśni znów zdołały ściana... A jak dobrze było służbie we dworze, folwarcznej, jak tam czeladź wikt chwaliła dostąpił i smaczny! A jak było rojnie, gwarno w świeta, imieniny, jakież, eskadry lotników robiły wyczyny na pole spadając niby orłów rojowisko, na załmprowizowane za stawem lotnisko! I lotnicy i letnicy świetnie się tam czuli, chodząc wolno było przecie nawet i w koszuli, byle się do stołu stawie w porę, no i w formie:

gdzie nigdy hitlerowskiego zbira pieś zradziecka nie wepchnie w krematoryjny piec żadnego dziecka... Zyj nam sto lat, graj nam sto lat, miła Jubilatko boś i dobrą jest niewiasta jak na świecie rzadko. Pod wierszem podpis: „Zawsze szczerze życziwa, dawna recenzentka wileńska, a dziś zapomniana już literatka Wanda Piława-Stanisławska”. Autorka poematu jest matką Wandy Stanisławskiej-Lothe, aktorki, która w sezonie 1945—1946 występowała w Olsztynie, a niedawno obchodziła w Warszawie benefis aktorski. Jest też babką Jolanty Lothe. — Dobrze znam wszystkie trzy. Ta trzecia przyjechała do Olsztyna mając 2 lata. A oto jedna z powieści Janusza Teodora Dybowskiego. W latach 1948—1952 Dybowski pełnił obowiązki kierownika literackiego teatru olsztyńskiego, a potem podobne funkcje w Rzeszowie i Koszalinie. Napisał kilka dramatów i kilka powieści historycznych. Trzy sztuki „Zapora”, „Kościuszko w Berville” i „Narodziny poety” grane były w Olsztynie. W 1961 przyjechał na jubileusz 40-lecia pracy scenicznej Eugenii Snieżko-Szafnaglowej, chociaż nie został zaproszony, prawdopodobnie wskutek przeoczenia. Rozżalony pozostawił jubilatce taką dedykację: „Choć sobie nie życzyono abym wiedział o Twym benefisie Sercem się ciągle widzę przy wienie wspaniałej! Nie Cwiklińska Warmit będziesz — ale Polski cale! Już do Warszawy dotarły te chwalebne wieści! Ze Snieżko-Szafnagłowa grać będzie nowe lat czterdzieści!”



Piętnastolecie teatru w roku 1960. Grano „Wesele” Wyspiańskiego w reżyserii Bugajskiego. Na zdjęciu: Eugenia Snieżko-Szafnagłowa (Gospodyni) i Jerzy Zulkwa (Gospodarz).